

Bogdan Rymanowski: Ubek. Wina i skrucha

Panie Januszu, wystarczy tylko jeden podpis i będzie pan miał święty spokój



Panie Januszu, wystarczy tylko jeden podpis i będzie pan miał święty spokój

31 maja 1983 Siedziba Służby Bezpieczeństwa, ulica Okopowa, Gdańsk

Dwa ponure gmachy w neogotyckim stylu, położone w centrum miasta, cieszyły się złą sławą. Za okupacji, kiedy Okopowa nazywała się Neugartenstrasse, była tutaj siedziba gestapo. Po wojnie ulokowano w nich Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych.

Na tak zwanym Tajwanie zrobił się ruch. Wydział III Służby Bezpieczeństwa do walki z opozycją mieścił się pod „dziewiątką”, w skrzydle odseparowanym od zasadniczej bryły budynku.

Do pokoju na drugim piętrze wprowadzono młodego mężczyznę w okularach. Nauczyciel historii w szkole muzycznej nawet nie próbował się tłumaczyć. To, co przy nim znaleźli — ulotki, podziemną dokumentację — wystarczyło, aby się przekonać, czym naprawdę się zajmuje. — Idziesz z nami na układ albo lądujesz w pierdłu! — krzyczał młodszy z przesłuchujących go funkcjonariuszy.

— Stan wojenny nie został jeszcze zniesiony. Mamy dość materiałów, żeby cię udupić. I nie myśl, że tylko ty masz problem. W każdej chwili możemy zgnoić twoją córkę. Dziś to jeszcze dziecko, ale pewnie kiedyś będzie chciała pójść na studia — kontynuował esbek.

Nauczyciel wyglądał na opanowanego, lecz w środku zżerał go strach, a w głowie kotłowały się obrazy z przeszłości. Na przemian krwawe demonstracje z grudnia '70.i dramatyczne sceny z grudnia '81. Dobra pamięć nie była jego sprzymierzeńcem.

Dwa tygodnie wcześniej na komisariacie w Warszawie milicjanci śmiertelnie pobili Grzegorza Przemyka. Nie chciał skończyć tak jak on. Poza tym cholernie bał się więzienia. Myślał o tym, kto zaopiekuje się kilkumiesięczną córeczką. Co stanie się z żoną, matką i ciężko chorą babcią. Wszyscy razem mieszkali pod jednym dachem. Rutyniarze z SB wyczuli wewnętrzne rozterki figuranta i zmienili taktykę przesłuchania.

— Jest pan rozsądnym i inteligentnym człowiekiem. Czy upór ma jakikolwiek sens? Z władzą trzeba dobrze żyć, z każdą władzą. Wasz przywódca także dla nas pracował i jesteśmy w stanie to panu udowodnić — wyjaśniał grzecznie starszy z esbeków.

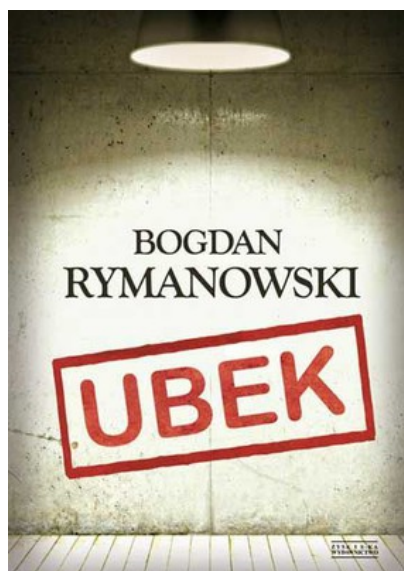
Po chwili padło imię i nazwisko. Molka poczuł, jakby sufit zwałił mu się na głowę. Pod znakiem zapytania stanęło wszystko, w co do tej pory wierzył. Z odrętwienia wyrwały go życzliwe słowa funkcjonariusza.

— Panie Januszu, wystarczy tylko jeden podpis i będzie pan miał święty spokój. Być może przesłuchanie zakończyłoby się inaczej, gdyby nie pewna rodzinna tajemnica. Kiedy esbecy o niej wspomnieli, przestał myśleć o jakiegokolwiek obronie. Pękł. Dalej poszło już gładko. Zgodnie z instrukcją najlepszego podręcznika do werbowania.

— To ja idę po herbatę, a pan niech dokładnie opisz, kogo zna w gdańskiej „Solidarności” — poprosił grzecznie esbek. Relacja była obszerna. Pierwszymi ofiarami świeżo pozyskanego agenta zostali Jan Kulas, Arkadiusz Rybicki i Antoni Wręga. Ich działalność opisał ze szczegółami, zamykając sobie tym samym drogę odwrotu. Po tym, co zrobił, nie mógłby już pójść do kolegów i powiedzieć: „Przepraszam, nie dałem rady”. Po podpisaniu zobowiązania do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa Janusz Molka wybrał swój pseudonim.

Esbecy świętowali kolejny sukces, nie zdając sobie jeszcze sprawy, jak cenną zdobycz upolowali. Gdy złamany Molka wychodził z Okopowej, podniósł wzrok i spojrzał na odświeżony mur budynku WUSW. Przypomniawszy sobie czasy liceum. Był tu już kiedyś razem z Aramem Rybickim. I to w samym środku nocy. Tuż pod nosem strażnika wymalowali białą farbą napis: „Precz z komuną”.

— Trzeba było mieć prawdziwego fioła, żeby zrobić to akurat w tym miejscu — pomyślał. O tym, co stało się dzisiaj, myśleć nie miał już siły. Wrócił do domu i upił się do nieprzytomności.



Tekst stanowi fragment książki **Bogdana Rymanowskiego "Ubek. Wina i skrucha"**, która ukazała się nakładem wydawnictwa Zysk. Można ją nabyć u Wydawcy.